Nr. 118. We Lwowie Piątek dnia 25. Maja 1877. Rok X.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Czerwiec z przesyłką pocztową w ilości 2 złr. wa.

Lwów 24. maja

Oprócz nagany ze strony ck. namiestnictwa otrzymała reprezentacja i zwierzchność gminy lwowskiej wczoraj jeszcze i sążnistą admonicję od *Czasu*, za odczytanie listu syndyka rzymskiego na posiedzeniu Rady miejskiej. *Czas* powiada, że mięszanie się Rady miejskiej do „polityki zagranicznej" jest ze stanowiska krajowego szkodliwą i śmieszną uzurpacją, że zadania reprezentacji miejskiej są czysto praktyczne i wewnętrzne, a konflikt między burmistrzem a namiestnictwem grozi szkodą miastu i jego autonomji. Wszystko to bardzo piękne, a po części słuszne, ale na nieszczęście nie trafne. Najpierw bowiem akt kurtoazji o jaki tu chodzi, nie ma nic wspólnego z polityką zagraniczną, i mieliśmy niedawno przykłady dane na wielką skalę, iż wymiana grzeczności między gminami miejskiemi różnych krajów nie była uważaną za przekroczenie zakresu kompetencji ze strony ich reprentacyj i zwierzchności — przypominamy mianowicie odwidziny burmistrzów różnych miast europejskich w Londynie, i urzędową wizytę lorda-mayora w Paryżu. Powtóre, gdyby nawet w wymianie oświadczeń sympatji, jaka tu zaszła, upatrywać można jaki związek z polityką zagraniczną, to zbyt wiadomem jest, iż *Czas*, jakoteż niektóre sfery wpływowe w naszym kraju, nie miałyby nic przeciw temu, gdyby się było miasto Lwów zamanifestowało w kierunku przyjaznym dla przywrócenia Państwa Kościelnego, a nieprzyjaznym dla Włochów — gniewy pochodzą owszem tylko ztąd, iż reprezentacja drugiego z rzędu miasta polskiego wystąpiła przy tej sposobności jednomyślnie z sympatjami dla wolności, jedności i niepodległości narodu włoskiego. Co się tyczy możliwego konfliktu między burmistrzem a namiestnictwem z powodu korespondencji pierwszego z nich z antyklerykalnym naczelnikiem gminy rzymskiej, mniemamy, iż obawiać się czegoś podobnego nie ma powodu, zważywszy, iż ck. namiestnictwo, jakkolwiek może mieć odrębne swoje sympatje i antypatje polityczne, nie reprezentuje przecież kierunków przeważających w sferze jedynie kompetentnej tj. w departamencie spraw zewnętr. monarchji. Otóż departament ten zadaje sobie wszelką pracę, ażeby utrzymać jak najlepsze stosunki z królestwem włoskiem, a dążeniu temu manifestacje sympatji, o jakich tu mowa, nietylko nie przeszkadzają, ale owszem przychodzą mu w pomoc. Jeżeli jest w Galicji jaka agitacja, którąby mogła być nagany godną ze stanowiska polityki zagranicznej, to chyba agitacja prowadzona przez *Czas* i jego zwolenników w sprawie pielgrzymki do Watykanu. W zupełnie analogicznym wypadku oświadczył bowiem temi dniami poseł włoski jenerał Cialdini księciu Décazes Gluksbjerg, że wszelkie usiłowania dążące do utrzymania zgody i życzliwości między Francją a Włochami będą bezowocnemi, jeżeli tysiące Francuzów pod przywództwem prałatów francuzkich będą wyprawiać w Rzymie demonstracje skierowane przeciw królestwu włoskiemu, stać się al bowiem nawet może, że pielgrzymi ci będą obici (rossés) przez ludność włoską, za co rząd włoski z góry na siebie odpowiedzialności nie bierze. Ponieważ zaś między Austrją a Włochami zachodzi stosunek zupełnie podobny, więc c. k. namiestnictwo, gdyby pragnęło „konfliktów" — jak to *Czas* niesłusznie przypuszczać się zdaje" — miałoby do tego lepszą i ważniejszą sposobność z aranżerami pielgrzymek, niż z gminą lwowską. W końcu musimy jeszcze zrobić i tę uwagę, że „konflikt" między władzą polityczną a autonomiczną niekoniecznie jeszcze musi być szkodliwym dla miasta i jego autonomji. I tak np. gdyby c. k. namiestnictwo upatrzyło sobie sposobność do napomnień w tem, że dotychczas komunikacja między miastem a zakładem obłąkanych na Kulparkowie znajduje się w stanie bajecznie zaniedbanym, albo że ustawa o przymusie szkolnym nie jest wykonaną, miasto i autonomja jego niceby na tem nie straciły. Dziwnym atoli zbiegiem okoliczności zdarza się konflikt tam właśnie, gdzie miasto znalazło się w zgodzie i z ogólnemi interesami narodowemi, i z intencjami najwyższego kierownictwa spraw monarchji.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Toruń 22. maja.

Donoszą nam tu prywatnie z Warszawy, a doniesienia te potwierdzają osoby ztamtąd przybyłe, że policja moskiewska wielką rozwinęła czynność i całą zgraję szpiegów rozpuściła nietylko na miasto, ale i na prowincję. Mieszkańcy muszą być nadzwyczajnie ostrożni. Niedawno na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej aresztowano kilku obywateli wiejskich, którzy przybyli z prowincji do Warszawy; odwieziono ich natychmiast do cytadeli i dotąd nie wypuszczono. O co są podejrzanemi ci panowie, niewiadomo, jak również nie wiadomo, czego właściwie szukają po wsiach, robiąc od czasu do czasu rewizje, bo chociaż kilkanaście było już tych rewizyj, nic jednak nie znaleziono. Młodzież, szczególniej żydowska, taka, która się spodziewa, że ją wezmą do wojska, setkami potajemnie kraj opuszcza — paszportów, bowiem wszystkim bezwarunkowo od 16 do 45ciu lat nie dają a nawet w ogóle odmawiają paszportów zagranicę nietylko mężczyznom, ale i kobietom. Wielkich potrzeba zachodów, starań i protekcji, aby obcemu dostać od policji moskiewskiej paszport zagranicę. Skutkiem gwałtownego spadku i ciągłego zniżania się papierów kredytowych rossyjskich, drożyzna w Warszawie i w ogóle w całym kraju, jest ogromna, a tu na dobitkę chodzą wieści bardzo uzasadnione, że rząd nałoży na wszystkich mieszkańców haracz, takzwany nadzwyczajny podatek, wywołany i usprawiedliwiony wojną — nie dość na tem, składki na rannych „wojowników rossyjskich", któremi w Kongresówce zajmuje się żona Kotzebuego, są niczem innem, jak bardzo uciążliwym podatkiem. Nie ma tu mowy, że można dać, lub nie dać, albo dać tyle ile można, lub ile ci się podoba, ale poprostu urzędnicy policyjni formują nadzwyczaj dokładną listę mieszkańców swego rewiru, i jeżeli to nie są znani dygnitarze, albo osobistości bardzo wydatnego stanowiska — to przy każdem nazwisku piszą stosownie do swego uznania kwotę, która ma być drogą niby to propozycji, a w istocie przymusu ściągniętą. Ma się rozumieć w rachunek nie wchodzą wyrobnicy, i w ogóle proletarjat. Naczelnicy powiatów na prowincji takim samym sposobem ściągają składki, z tą tylko różnicą, że z tych funduszów dużo kradną dla siebie, a w Warszawie pod bokiem Kotzebuego podobne malwersacje daleko trudniejsze, choć się także praktykują. Już to panowie Moskale u nas, gdy wejdą do jakich dobroczynnych lub filantropijnych instytucyj, umieją pamiętać przedewszystkiem o sobie. Parę tygodni temu odkryto deficyt w kasie Towarzystwa opieki nad zwierzętami, które funkcjonuje pod egidą samych Moskali. Pan kasjer poprostu żył sobie z e z w i e r z ę c y c h f u n d u s z ó w... Ciągnęły go może do tych pieniędzy pewne pokrewne uczucia...

W niektórych miejscowościach Prus Zachodnich i Poznańskiego grasuje tyfus w sposób bardzo gwałtowny i to nie tylko pomiędzy cywilnymi, lecz i w wojsku. W Toruniu np. cała część miasta w okolicach ulicy Piekarskiej silnie dotknięta tą chorobą, tak, że rozkwaterowanych w tej części miasta żołnierzy przeniesiono na kwatery na Bydgoskie przedmieście. Oprócz tyfusu panuje prawie wszędzie pomiędzy dziećmi odra, czyli jak ją tu nazywają ż a r n i c e; w niektórych miejscowościach pozamykano zupełnie szkoły, gdyż prawie wszystkie dzieci leżą chore.

Na dzień 24. maja zwołane jest walne zebranie Towarzystwa naukowego w Toruniu, które się zawiązało przed paroma laty. O tem posiedzeniu dam sprawozdanie w przyszłej korespondencji.

Ziemie Polskie.

Dotąd w Królestwie polskiem w niektórych szkołach średnich, z braku księży umiejących po rossyjsku wykładano religię w języku ojczystym. Aby tej „niewłaściwości", jak nazywają wykład polski gazety petersburskie, zapobiedz, rząd wysadził przy odpowiedniem ministerstwie osobną komisję dla obmyślenia sposobów zaprowadzenia jak najspieszniej wykładu religji w rossyjskim języku we wszystkich szkołach. Komisja na razie nie znalazła innej rady, jak rzecz zostawić czasowi, t. j. zaprowadzić wprzód we wszystkich seminarjach wykłady rossyjskie, jak to już ma miejsce w petersburskiej Akademji duchownej katolickiej, poczem już młodzi księża będą mogli zadośćuczynić wymaganiom rządu. Powyższe postanowienie rządu może służyć za najlepszą illustrację wszelkich gadanin, jakoby rząd carski wobec wojny w sprawie nibyto słowiańskiej podjętej, zmienił swe postępowanie względem Polski.

Czas donosi:

Dnia 12 b. m. na stoku cytadeli warszawskiej rozstrzelali Krysińskiego, b. dowódzcę oddziałów na Podlasiu w r. 1863. Wrócił on wraz z żoną z emigracji, zdając się na łaskę i niełaskę rządu. Po powrocie osadzony w cytadeli, skazany został na osiedlenie w jednej z gubernij na Syberji. Przed wysłaniem na miejsce, oficerowie dyżurni puszczali go na miasto, — pewnego wieczora nie wrócił. Rozesłana pogoń, uchwyciła go w Skierniewicach. Oficera, który go puścił na miasto, zdegradowano na żołnierza, Krysińskiego zaś rozstrzelano.

W Wielkopolsce nie ustają w słusznych zabiegach o przywrócenie prawa językowi polskiemu w szkołach, sądach i wszelkim urzędzie. Oto co znów w tej mierze czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Panowie A. Moszczeński i T. Kozłowski przysłali nam z Rzeczycy 20. maja następujące pismo:"

„Celem wspólnego porozumienia się tak co do podania petycyi do pana ministra spraw wewnętrznych domagającej się prawa dla sejmików powiatowych używania języka polskiego, jako też naradzenia się nad propozycjami postawionemi na porządku dziennym przez landrata powiatu inowrocławskiego, w dniu 26. czerwca sejmik powiatowy naznaczonym, zapraszają niżej podpisani wszystkich tak udział w sejmiku mających, jako i sprawami temi interesujących się na wspólną naradę, która bezpośrednio po walnem zebraniu Towarzystwa rolniczego w dniu 4. czerwca w Inowrocławiu się odbędzie."

Podział prowincji pruskiej na dwie odrębne prowincje został już w zasadzie postanowionym. W tym celu zwołany ma być w jak najkrótszym czasie, prawdopodobnie 5. czerwca przyszłego, prowincjonalny sejm pruski, którego zadaniem będzie powzięcie uchwał koniecznych w tym względzie. Nie widzimy dla nas złych skutków z tego projektu. Dzieleni, skupiani i znów dzieleni na mniejsze lub większe części, Polacy pozostaną zawsze Polakami. Szkoda tylko, że przez zamierzony podział utrudni się nieco działanie na Mazurów, lutrów i Litwinów w obrębie królewieckim, ale i na to znajdzie się sposób, byle gorliwość.

Z braku miejsca nie mogliśmy donieść w czasie właściwym o założeniu przeszłego miesiąca w Królewcu Stowarzyszenia polskiego, mającego na celu wspólną pracę około podtrzymania polskich zasad towarzyskich i społecznych. Z poczciwą myślą podjętemu Stowarzyszeniu zasyłamy Szczęść Boże.

Hece niemieckie, t. j. wojna czynowników niemieckich z polskością w zaborze nad Odrą, Wartą i Wisłą, dotąd trwa jeszcze, lecz zdaje się już z nieco mniejszym ogniem, bo jak zauważaliśmy i fakta świadczące o zaciekłości czynowników są rzadsze, i zaciekłość sama nie tak już często pozwala sobie zuchwale interpelować prawa na korzyść buty niemieckiej. Za każdym razem stawią nasi słuszną opozycję, jak to było n. p. koło Bytomia, gdzie wiec rozwiązać chciał niemiecki czynownik dlatego, że niby nie umiał po polsku.

Przegląd polityczny.

Nowe francuskie ministerstwo energicznie bierze się do roboty. Odroczenie izb do 16. czerwca wszyscy we Francji poczytują za wstęp do rozwiązania parlamentu. Dalej *Journal officiel* ogłasza zmiany prefektów: 25 poprostu dymisjonowano, 10 pozostawiono w stanie rozporządzalnym, 3 otrzymało dymisję na własne żądanie, 2 przeznaczono na inne posady, 1 został emerytowany. Tym sposobem 41 prefektur z rąk republikańskich przechodzi od razu do rąk reakcji. Jeszcze innych 21 prefektów ma być przeniesionych. Jeden z nowych prefektów, niejaki p. Gueidan zamianowany do departamentu Gard, jako członek zgromadzenia narodowego głosował niedawno przeciw obecnej formie rządu. Wszystko to obmyślane jest w tym celu, by do przyszłego parlamentu sprowadzić większość reakcyjną. Sama konstytucja pod względem formy ma być szanowaną. Teraz zatem głosowanie powszechne będzie miało możność okazania swej samodzielności, a republikańskie stronnictwo dojrzałości politycznej. Jak obecnie rzeczy stoją, kwestja ześrodkowuje się na dwóch osobistościach: Mac Mahon i Gambetta. Spokój i zgodność stronnictwa republikańskiego nie podoba się teraźniejszemu „rządowi walki", jak go nazwano. Właściwie jednak ów „spokój i zgodność" manifestują się dotąd jedynie w nic nie robieniu. Byłoby może bliższem prawdy, gdybyśmy powiedzieli, że republikanie poprostu osłupieli i nie wiedzą co począć. Utrzymują, że już ajenci prowokacyjni rozpoczęli swą robotę, ale bez skutku. Pojawiło się pochodzące z policyjnego obozu wezwanie do tłumnego zgromadzenia się na placu Concorde, dla zrobienia demonstracji przeciw ministerstwu Broglie. Na wezwanie to dziennik *Républ. franç.* odpowiedział przestrogą i oświadczeniem, że jedyny legalny środek wyrażenia swego zdania znajduje się w urnie wyborczej.

Dnia 22. maja ks. Bismark niespodziewanie przybył do Berlina i przyjmowany był na posłuchaniu przez cesarza. W ogóle panuje przekonanie, że zmiana gabinetu we Francji spowodowała kanclerza do wcześniejszego powrotu z Lauenburgu aniżeli zamierzał. Wprawdzie rząd Mac-Mahona ponownie przesłał do Berlina uspokajające zapewnienia, ale niemiłe wrażenie, ministerjalnym przewrotem francuskim wywołane, w wyższych sferach berlińskich nie załagodziło się tem. O ile się zdaje, nie mają nad Sprewą usposobienia do przerażania się monarchiczno-klerykalnemi agitacjami, a tem mniej do powierzania gabinetowi Broglie zadania utrwalenia pokoju w środkowej Europie.

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828–1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Podróż autora do Polski. Granica rossyjska. Wieś polska. Słówko o szpiegach. Warszawa.

„Czytelniku niemiecki! Jeśli chimeryczna ręka przeznaczenia miałaby cię kiedykolwiek wieść ku Polsce, i zwróciłaby cię drogą na Wrocław do Kalisza — przyglądnij się jak najdokładniej dumnym dębom w okolicy Militch'u, napój raz jeszcze serce twe szumem zielonego listowia, lub, jeśli to w zimie, widokiem brylantowego szronu, a potem pożegnaj się z niemiecką twą ojczyzną, zawrzyj serce twe szczelnie, jak tłumok podróżny, jeśli nie dość oględnie zaopatrzone, i strzeż każdego twego słówka pilniej od sakiewki — zdążasz bowiem — do Polski."

„O gdybym był przeczuł, iż ostatnie to dęby, które bujnemi konary szumiały mi nad głową, gdy po raz pierwszy dotknąłem tej okolicy, byłbym żałośnie je powitał; nie zastanawiałem się jednak właśnie naówczas nad znaczeniem dumnego wyrazu: „Kraina dębów".... i wtedy dopiero pojąłem szept ich wierzchołków — gdy go już słyszeć nie mogłem, gdy żadnych już nie widziałem dębów."

Pomijamy podróż autora do Kalisza, jako ustęp mniej zajmujący. Wrażenia pierwsze, na ziemi polskiej doznane, nie zalicza do zbyt przyjemnych. Wieś polska po niemieckich, francuskich i szwajcarskich, smutny mu sprawiała widok. Dodajmy do tego zły stan dróg ówczesnych i karkołomny wehikuł pocztowy, który go ustawicznego nabawiał przestrachu, a nie zdziwimy się goryczy, z jaką nad nędzą kraju utyskuje. Przebiegłszy zabór pruski, staje nareszcie u moskiewskiej granicy.

„Co za kontrast" — woła ze ściśnionem sercem — „z tej strony ani straży granicznej, ani żołnierza, po tamtej same rogatki, kozacy, wizytatorowie, objeszczyki, herby państwowe i broń szczękająca! Drzewce rogatki podniosły się, wóz przejechał pod nią — i oto stanąłem pod rządem rossyjskim."

Urzędnik przejrzał trzy ciężkie folianty, rejestra osobistości podejrzanych, dzieło częścią mogunckiej komisji, częścią moskiewskich szpiegów zagranicznych troskliwie ułożone; poczyniwszy swe notatki, porównawszy osoby podróżnych z paszportem, powitał ich, jak na Moskala, dość przyzwoicie. Innemu wizytatorowi wpadły w oko książki niemieckie, własność autora, co więcej, własne jego dzieła, jak „Student z Salamanki", „Majnoci", „Psarysta". Na niespokojne zapytanie, co takowe zawierać mogą, zapewnił go nasz podróżnik, iż są to rozprawy „o wiście, bostonie, maszynach latających i knedlach bawarskich". Mimo tego solennego zapewnienia, książki opieczętowano, objeszczyk przysiadł się na kozioł i ruszono do Kalisza. Miasto to przyjemne sprawiło nań wrażenie; jeszcze przyjemniejsze widok pięknych Polek. Autor jest silnie przekonanym, iż Ewa musiała być Polką. Mianowicie żydówki polskie zawróciły mu głowę. Waleczność i wolnomyślność Polaków i szlachetna uroda ich niewiast cieszy się u niego pełnem uznaniem. Natomiast dość cierpko wyraża się o schludności naszego narodu. Ubogie wioski, słomiane strzechy, niskie, zamszone chaty wieśniacze i niedostępne gnojówki, miasteczka nasze brudne (właściwie dzieło braci naszych mojżeszowego wyznania), wszystko to zniewala go do odmówienia nam zmysłu schludności. Lecz i w tym kierunku pospiesza natychmiast z niejakiem uniewinnieniem:

„Lud, którego narodowość pognębiono, którego pozbawiono nawet takiej błahostki, jak strój narodowy — lud ten utracił wszystko; ludzkość zaś inne niech stawia żądania do narodu ujarzmionego, a inne do wolnego. Sprawiedliwe a starannie ukrywane rozjątrzenie w głębi duszy, ucisk despotyzmu, niema rezygnacja wobec świetnej przeszłości, upadek rozpaczliwy nadziei, trawią zgubnie zakrwawione, skołatane serce narodu..."

Nie możemy zgodzić się z zapatrywaniem autora, jakkolwiek z rozczuleniem czytamy szlachetną jego obronę. Jak z jednej strony gwałtowne zubożenie kraju bez kwestji przyczynia się do mniej świetnego jej pozoru, tak z drugiej Polak nigdy nie tracąc nadziei, w chwilach apatji nawet, zdąża konsekwentnie z postępem kultury. Że brak kapitałów cięży ołowiem w tym pochodzie, i wstrzymuje go pod względem tym po za frontem zamożniejszych narodów, winien temu nie zmysł... niechludności, lecz materjalny niedostatek w kraju i... napływ semickiego pokolenia...

W Łowiczu podziwia autor garnizon, złożony z polskich strzelców konnych, a oraz broni się przed natarczywością jakiegoś podejrzanego jegomości, który narzucał mu się z towarzystwem.

„Łotry tego rodzaju" — utyskuje Harring — „zapewniony mają byt w Polsce. Pięcioraki ego bowiem gatunku rozróżniają tam szpiegów:

„1) Szpiegi wszechpotężnego, osoby z wyższej klasy społeczeństwa, urodzone lub p o d n i e s i o n e do tego stanu.

„2) Szpiegi w służbie poprzednich szpiegów, motłoch ze wszystkich stanów, donoszący im za żołd dzienny od dwu dukatów do dwu złotych polskich.

„3) Szpiegi rządu rosyjskiego, wykwintnisie, umiejący wszędzie wśliznąć się, przedsiębiorąc wycieczki choćby za granicę, do miejsc kąpielowych i t. p. Odróżniają się oni od gatunku nr. 1., tylko poruczonym zakresem działania, nie zaś istotą...

„4) Szpiegi moskiewskiej tajnej policji wojskowej, której szef, inteligentny Kurlandczyk, pułkownik baron Sass, burzliwemi wypadkami swego żywota w otchłań tej posady wtrąconym został. Szkoda tego człowieka...!

„5) Szpiegi policji miejskiej, prezydenta i wiceprezydenta, przeważnie kreatury nikczemne, które już w kryminalnych prywatyzowały kaźniach i pod pewnemi warunkami odzyskały swą wolność. Zadaniem ich, podobnie jak ich kolegów nr. 2., węszenie w okolicach wszechnic, odwidzanie pod rozmaitemi pozorami studentów i t. d. Liczba ich... legion, od eleganta do domokrążcy i obszarpańca".

Autor staje nareszcie w Warszawie.

„Jakże często malowałem sobie w duszy obraz Warszawy, jako starożytnej stolicy o placach obszernych, ulicach przepełnionych średniowiecznemi wieżyczkami, w których zgiełku przesuwają się dumnym krokiem czcigodni starzy Polacy we wschodnich swych strojach narodowych, bogatemi, perskiemi opasani szalami (?), z karabelą u boku, lub w zimowej porze w kosztownych tonący futrach.."

„Jakaż znalazłem tę stolicę?"

„Miasto ogromny zajmujące obszar, prócz Rzymu największe (w przestrzeni rogatek) z wszystkich, jakiekolwiek kiedy widziałem; znamion starożytności ani śladu, domki drewniane obok wspaniałych pałaców w najnowszym stylu; wieżyce kościelne nie zbyt sterczące nad dachy — do tego zaś gościniec wojskowy (szosa) o żebraczych barakach lub wzorach wil roskosznych po obudwu stronach".

„Kto w polskiej kurtce ośmieliłby się pokazać na ulicy, znalazłby się natychmiast w kazamacie; tem ci mniej ujrzysz ów właściwy Polakom strój narodowy..."

„Zaledwie czwarta wybiła na rannym zegarze, a już zastałem pełne życie na ulicach — kędy rzucisz okiem, same uniformy... Wysmukli ułani, otyli kirasyerzy, krępi huzarzy, sprytni szasery, olbrzymi grenadjerzy, dzielnie wytresowani muszkieterowie, lekkonodzy strzelcy, poważni artylerzyści, zwinni saperzy, i innych, innych wojowników mnóstwo, wszystko to przemknęło przed mem okiem podczas długiej jazdy od rogatki, wzdłuż Elektoralnej ulicy, mimo giełdy, aż do rossyjskiego urzędu pocztowego".

„W obozie, w bezpośredniem pobliżu stolicy, stało trzydzieście tysięcy polskiej piechoty i dwa pułki rossyjskich grenadjerów gwardji, i t. d., moskiewska zaś załoga miasta gotowała się właśnie do rewji".

Wszystko po wojskowemu; przyjęcie nawet nasze było wojskowem.

Inwalid jakiś zajął miejsce obok konduktora, sąsiad zaś mój zauważył: „Ten odstawi nas w dorożce do Belwederu".

„Tak się też stało. Atoli wielki książe Konstanty, zajęty przeglądem wojska, był nieobecnym; przedstawienie się więc moje nastąpić mogło dopiero później".

Takim był wjazd bohatera naszego do Warszawy.

IX.

Belweder. Sceny z przedrannego „lever" W. księcia. Oficerowie dyżurni gwardji konnej. Adjutant z pułku huzarów. Ordonanse. Jenerał Strandtmann.

„B e l w e d e r to willa bez pretensyj w południowej stronie miasta, w pobliżu t. z. mokotowskiej rogatki, zbudowana w stylu najnowszym, lecz nader skromnie, z bocznemi skrzydły, które łączą wysokie żelazne sztachety; otynkowanie willi o barwie blado-różowej, wewnętrzne zaś jej urządzenie przypomina raczej pomieszkanie prywatnego obywatela, aniżeli pałac księcia. — Z pokojów i komnat górnych dość rozległy roztacza się widok na przynależny park angielski, ogród botaniczny, Łazienki, koszary gwardji konnej i część stolicy. U sztachetowej bramy czuwa straż inwalidów; przestąpić jej nie wolno żadnemu „cywiliście" bez wojskowej eskorty. — Z willi tej wewnątrz linji miejskiej wiodą w głąb miasta do otaczających ją i wymienionych miejscowości, rozmaite aleje.

W okolicy Belwederu głębokie, prawie grobowe panuje milczenie. Nikt z przechadzających się nie dotknie go; nawet karety unikają głównych alei, lub wracają w połowie drogi. Słowiki w parku nucą lękliwie a z cicha, żabki zaś ukradkiem tylko grzechocą między sobą, gdyż Wielki książę Konstanty mieszka w Belwederze...

Mówimy w czasie teraźniejszym — według pierwszych wieści z powstania polskiego Belweder przestał istnieć... Mniejsza o to; grzebiemy we wspomnieniach przeszłości, przyglądnijmy się więc naocznie Belwederowi, zanim wstanie z łoża W. książę...

Godzina czwarta z rana, wśród lata; piechota po tamtej stronie przeciwległej rogatki rozłożyła się obozem.

Już gromadzą się dorożki i pojazdy jenerałów przed sztachetami; osławiony G e n d r e czeka już w górnych komnatach; w przedsionku witają się dyżurni oficerowie trzech gwardyjskich pułków konnych; z każdego szwadronu oficer niższego stopnia i rotmistrz z każdego pułku, tudzież jeden z poruczników, dyżurny wielkiego lazaretu ujazdowskiego.

Żarty wesołe odzywają się na przemian w polskim, moskiewskim, niemieckim, francuskim języku, wojskowi obrzucając się uszczypliwemi przydomkami, szepcą swobodnie to o wczorajszym „Chambertin" lub „Chateau Lafitte," o wypadkach dnia, francuskiej restauracji na Zamku i nowych docentkach prywatnych z Krakowskiego przedmieścia... Wysmukły adjutant z pułku huzarów wpada szybkiemi kroki, i ukrywszy ostrożnie swój raport za skrzydłem swego pióropusza, wydyma marsowo piersi i dźwiękiem ostróg towarzyszy wesołemu „da capo" dyżurnych kolegów.

W pobocznej komnacie, jak lalki woskowe czekają skinienia ordynanse. Od dwu już godzin kręci i wierci i poprawia coś stary wiarus koło uniformów podoficera i rekruta, którzy przed obliczem Wielkiego księcia *in optima forma* stanąć mają. Wszyscy drgnęli nagle; adjutant otworzył z łoskotem drzwi; wszystko stanęło fron-

Dziennik *Russkij Mir* postawił sobie za patrjotyczne zadanie prostować półurzędowe moskiewskie oświadczenia i właściwe miejsce im wskazywać. Tak np. wbrew półurzędowemu *Journal de St. Petersb.*, który niedawno z powodu rezolucji Gladstone ponownie oświadczał, że Rossja nie zagraża Konstantynopolowi i nie myśli o ścieśnieniu żeglugi na kanale Suezkim, *Russki Mir* odpowiada: „Krew rossyjska płynie za Rossję w imię jej wielkich narodowych interesów, w imię historycznego jej zadania, a nie dla kosmopolitycznego sentymentalizmu." Wysoko urzędowej *Agence Russe*, która również niedawno uspakajała Anglję pod względem bezpieczeństwa Konstantynopola, kanału Suezkiego i Egiptu, *Russki Mir* mówi: „Więc ajencja, nazywająca się „rossyjską," przyznaje Anglikom prawo wolnego rozrządzania Dardanelami i Bosforem, temi naturalnemi wrotami naszej własnej ojczyzny. A może Konstantynopol leży gdzie indziej, a nie przy wejściu do naszego rossyjskiego Czarnego morza? Anglicy mogą mieć swoje interesa w Stambule, tak jak w Odessie, ale z tego nie wypływa jeszcze, by nie było tam interesów rossyjskich, nie równie bliżej nas dotyczących i nierównie dla nas ważniejszych." Dziennik *Mosk. Wied.* wyraża się w tej materji całkiem bez ogródki: „Do czego i na co, pisze on, mamy nosić twarz jaszczurzą i trzymając obnażony miecz w jednej ręce, drugą jednocześnie na serce nasze wskazywać dla zaświadczenia naszej niewinności pod względem właściwych ludziom egoistycznych popędów?" A zatem wszystko co Moskale dotąd pisali i o czem zapewniali ich reprezentanci, było wierutnem kłamstwem.

Po otrzymaniu sułtańskiej „irade" deputacja armji naddunajskiej przesłała naczelnemu swemu wodzowi adres następujący: „Gorąco pożądana przez nas chwila nadeszła nakoniec. Z wielką radością i zapałem przyjęliśmy wszyscy wiadomość zawartą w Hat Humajum, tak, że dzień ten, za pozwoleniem waszej ekscelencji zamierzamy przepędzić na ucztowaniu i rozrywkach. Słowa naszego dostojnego monarchy żywo odbiły się w naszych sercach, a zapowiedź, że idziemy, by zwyciężyć, przeistoczyła w twierdzę pierś każdego z nas. Pokładamy nieograniczone zaufanie w zdolnościach i mężtwie waszej ekscelencji, pod którego dowództwem mamy wystąpić do boju. Życiem naszem gotowi jesteśmy przypłacić każdą piędź ziemi, zbroczonej krwią naszych ojców, a teraz będącej przedmiotem chciwości wroga. Upraszamy waszą ekscelencję, byś raczył złożyć u stóp tronu naszego ukochanego padyszacha wyrazy naszych uczuć i przekonanie jakie w nas tkwi najgłębiej, iż zdołamy wyprzeć wroga z kraju i zaszczędzimy naszemu władcy trudów obozowego życia".

Rossyjskim posłom przy dworach zagranicznych widocznie trudno jakoś usiedzieć na miejscu. Hr. Szuwałow jeździ tam i owdzie i wszędzie go pełno, tylko nie na właściwem stanowisku w Londynie. *Agence Russe* donosi, że hrabia dopiero w połowie czerwca powróci do Anglji. Teraz znowu poseł rossyjski przy dworze austrjackim, p. Nowikow, wziął urlop, według jednych wiadomości trzechtygodniowy, według innych trzymiesięczny, w sprawie czysto prywatnej, a mianowicie, że mu zmarł ojciec i musi jechać do Moskwy. Na uwagę jednak zasługuje, że p. Nowikow jedzie do Moskwy na Plojeszt. W wiedeńskich sferach dyplomatycznych utrzymują, że p. Nowikow nie wróci już na swą dotychczasową posadę; a listy prywatne z Wiednia donoszą, że stan jego zdrowia jest taki iż niepodobnem przypuszczać, by mógł dalej funkcjonować.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Ze wszystkiego widać, że Serbja tak długo będzie się zachowywała neutralnie, dopóki wojska moskiewskie nie przekroczą Dunaju. Na radzie ministerjalnej uchwalono w Belgradzie, aby książę Milan udał się osobiście de Plojeszti na powitanie cara Aleksandra i oświadczył mu że mimo najszczerszych chęci nie jest on w stanie powstrzymać wojowniczego zapału swego narodu. Zwłaszcza dziś, gdy Rumunja ogłosiła swoją niepodległość, Serbja nie może zostać neutralną. Stronnictwo czynu wzięło w rzeczy samej górę, skutkiem czego rząd polecił, aby jak najprędzej uzbrojono następujące miejscowości: Aleksinacz, Paadiralo, Gramadę i Wielki Izwor. Wypada tu także zanotować, że *Petersb. Wiedomosti* gorąco przemawiają za współudziałem Serbji, dodając, że armja serbska, poparta przez dwie dywizje moskiewskie, powinna maszerować prosto na Sofję, aby turecką armję naddunajską wziąć z tyłu. Na zapytanie serbskiego pełnomocnika w Petersburgu, radcy Proticza, czy Serbja powinna zostać neutralną, miał odpowiedzieć Gorczaków: „Serbja powinna trzymać się takiej polityki, jaką uważa za zgodną ze swemi interesami. Co do Rossji, ta nikomu nie gwarantowała neutralności Serbji." W prawdzie słowa te, stoją w rażącej sprzeczności z zapewnieniami *Pressy*, która półurzędownie doniosła przed dwoma dniami, że Austrja jest spokojną o Serbję, ale uwzględnić tu należy nieuczciwą politykę moskiewską, która każdej chwili jest gotową zrobić czarnem to, co jeszcze wczoraj uważała za białe. Jeżeli interes każe Moskalom pchnąć Serbów do wojny, uczynią to bez namysłu, a że ich interes właśnie tego będzie wymagał, o tem ani chwili nie można wątpić. Zmobilizowana armja serbska zrobiłaby Turcji ogromną dywersję, która pod względem militarnym wzmocniłaby Moskali. Inna atoli rzecz jak w takim razie zachowałaby się Austrja — może i ona przestałaby być wtedy neutralną.

Nic nowego; potwierdza się wciąż tylko, że Moskwa, zostawiwszy po dywizji w Oltenicy i Dżiurdżewie, naprzeciw Turtukaju i Ruszczuka, główne swe siły ściąga nieco niżej względem tego ostatniego punktu, a mianowicie w okolicach Turn-Magureli-Zimnica, tam przejść zamierzając. Co do sił i rozporządzeń tureckich w tych stronach, piszą z Ruszczuka 20. maja do *Polit. Corresp.*:

„Według autentycznych źródeł, serdar ekrem Abdul Kerim pasza liczy pod swym dowództwem 242 bataljonów, 42 szwadronów i 265 dział polowych, z których 28 bataljonów, 6 szwadronów i 32 dział, strzegąc dolnego Dunaju, rozrzucone są od Czernowody wzdłuż rzeki aż do jej ujścia — prawie tyleż pilnuje górnego Dunaju w okolicach Widdynia — a reszta, około 140 bataljonów, 32 szwadrony i 180 dział w trójkącie Ruszczuk-Silistra-Warna i Szumla. Dotychczas przybyło do głównej kwatery około 60 oficerów cudzoziemskich, po większej części Anglików, Polaków i Węgrów: prawie wszyscy zostali wysłani do polowej lub fortecznej artylerji."

Siły przez korespondenta wyliczone stanowią zapewne tylko armję czynną, mogącą, po zaopatrzeniu fortec w załogi, wyprowadzoną być w pole. Jeśli bowiem w owych 140 bataljonach mieszczą się już i załogi, to zaprawdę Abdul Kerim pasza nie ma czem wojować, bo cóż znaczą jakie 60 lub 180 nawet bataljonów, jakie mu zostaną pod ręką po odtrąceniu niezbędnych na garnizony? Uderza także nader mała ilość dział polowych. Moskwa w jednym swym korpusie liczy 108 dział (93 pieszych przy dwóch dywizjach piechoty i 12 konnych przy dywizji jazdy); jeśli więc zgromadziła w okolicach Sistowy chociażby tylko 100.000 wojska, t. j. 4 korpusy, będzie mieć przeszło dwa razy tyle dział ile Turcy, bo 432 naprzeciw 180.

Dalej pisze tenże korespondent:

„Przed dwoma dniami udał się ztąd, t. j. z Ruszczuka, Azis pasza do Sistowy, dla objęcia komendy nad wojskami, na gwałt tam wysłanemi. Aż dotychczas Sistowo i Turtukaj były z wojsk ogołocone, i dopiero od dni dziesięciu jeneralny sztab turecki zwrócił na te punkta baczniejszą uwagę, domyśliwszy się, że koło nich cała akcja pójdzie. Wysłano temi dniami do Sistowy co najwięcej saperów i artylerji, przyczem 12.000 piechoty także tam pospieszyło, a działa ciężkiej artylerji niebawem także tam wyszlą. Część rezerw, stojących w Sofji, wysłano do Niszu i Akpalanki, w głównej bowiem kwaterze tureckiej są zdania, że Serbja długo nie wytrzyma; pójdzie za Moskwą."

Z Raguzy donoszą 13. b. m., o przybyciu księcia czarnogórskiego z ośmiu bataljonami do Lukowy, dla zarządzenia ostrzeliwania Niksicza. W Krupie, dwie godziny drogi od Metkowicz, stoi 5.000 wojsk tureckich różnej broni.

O schwytaniu przez Rumunów węgierskiego parowca „Klotylda" pod Kalafatem nadchodzą z Krajowy i Turn-Severin następujące szczegóły: Komendant Kalafatu zawiadomiony został depeszą z Bukaresztu o ukazaniu się statku i otrzymał rozkaz zatrzymania go. Gdy „Klotylda" w nocy podpłynęła pod Kalafat, dano naprzód strzał ślepy, ażeby zawiadomić kapitana, że przeprawa jest wzbroniona. Pomimo to statek płynął dalej. Strzelano więc ostremi nabojami, nie wyrządziwszy mu jednak szkody. Już „Klotylda" sądziła, że uszła niebezpieczeństwa, gdy jedna kula z baterji w Einpercenii, poniżej Kalafatu trafiła w rudel i tak go uszkodziła, iż dalsza żegluga okazała się niepodobieństwem. Statek został zajęty i wyciągnięty na brzeg rumuński. Kapitana i majtków (9 węgrów i 2 Rumunów z Banatu) wzięto do niewoli. Do tej pory nie masz pewności, czy statek ten sprzedany został poprzednio Rosjanom czy Turkom, to pewna, że żadnej bandery nie wywieszał. Ładunku nie znaleziono na nim również żadnego. Rumuńskie dzienniki utrzymują, że kapitan, przez ostrożność cały ładunek kazał wrzucić w wodę. Zresztą nie jest to statek wojenny, lecz zwyczajny kupiecki. Kapitan tego statku mówi poprawnie po angielsku, francusku i turecku; przypuszczają, że jest to Anglik pozostający w służbie w marynarce tureckiej.

Podczas gdy rumuńskie baterje ostrzeliwały „Klotyldę" turecka artylerja w Widdyniu poczęła rzucać bomby na Kalafat, nie wyrządziwszy jednak żadnej szkody. Z 300 bomb tylko 12 eksplodowało. O trzeciej godzinie rano ustał ogień ze stron obu.

Z Aleksandrji piszą: Na ostatniem posiedzeniu arabskich delegowanych chediw przemówił w sposób następujący: „Gdy przeszłego roku kilka prowincji zbuntowało się przeciw sułtanowi, rząd mój wysłał wojska do Konstantynopola. Dziś, pomimo pokojowych dążności sułtana Rossja wypowiedziała mu wojnę i Egipt musi znowu przyjść w pomoc sułtanowi, przedtem jednak trzeba określić siłę wojsk które mają być wysłane. To ostatnie nie pierwej jednak nastąpić może aż dopóki nie będzie wiadomem jaką kwotę kraj na to ma dostarczyć, ponieważ zwykły budżet tego rodzaju wydatków nie obejmuje. Potrzeba zatem, aby uczynić zadość życzeniu j. c. mci sułtana i jednocześnie uwzględnić nasze finansowe zobowiązania, wytworzyć źródło wyjątkowe ażeby ministrowi wojny umożebnić wysłanie posiłków stosownie do rozporządzalnej sumy. To jest celem zwołania delegowanych. Syn mój, jako żołnierz, będzie podzielał ze swymi ziomkami i towarzyszami broni zaszczyt występowania w obronie słusznej sprawy i świętego prawa." — W ogóle w Egipcie usposobienie jest spokojne, ale pełne sympatji dla Turków.

Azjatycki teatr wojny.

Utrata Ardahanu jest dla Turków ciosem więcej moralnym aniżeli strategicznym. Pod względem strategicznym strata Ardahanu, utrudnia im wprawdzie zalanie pod Karsem i Batum, pozwalając Moskwie siłę z pod Ardahanu zwrócić w tę lub ową stronę (najpewniej pod Batum, który koniecznie wypada Moskwie wprzód zdobyć, nim przystąpi na serjo do Karsu), lecz przy zręcznem działaniu i szczęściu, strata ta może być zawsze jeszcze powetowaną. Nie tak się rzecz ma pod względem moralnym. Nagłe poddanie się Ardahanu musiało fatalnie oddziałać na ducha wojska tureckiego, a upadek ducha nie tak łatwo się wynagradza. Poddanie się to nagłe Ardahanu, świadczy nadto, że i przed tą katastrofą duch wojsk Muktara paszy nie musiał być najlepszy, gdy dość było Moskwie zrobić wyłom w wale, by Turcy pierzchnęli, nie czekając szturmu i nie myśląc nawet takowy odeprzeć. Słusznie powiada *N. fr. Presse*, że komendant Ardahanu, powinienby za to spotkać się z ołowiem, t. j. być rozstrzelanym, i że sam rząd turecki winien tu nie mało. Zwrócił bowiem całą swą uwagę nad Dunaj i tam najlepsze wojska swe wysłał, nie pojąwszy, że główny punkt ciężkości wojny leży w Małej Azji.

Według najnowszych doniesień, siła turecka w okolicach jeziora Wan wynosi: 3500 kurdów, 12.000 baszybozuków i 5 bataljonów regularnej piechoty. Działanie od Wan w kierunku Erzerum, ma na celu odciągnąć Moskwę od Karsu, zagrażając jej lewemu skrzydłu tak samo jak wylądowanie w Suchum Kaleh zagraża prawemu skrzydłu. Nie trzeba być prorokiem, by przewidzieć zły skutek dla Turków z nagromadzenia tak znacznych sił w kierunku Erzerum. Zagrażać naraz obu skrzydłom, może tylko przemagający w siłach, a Turcy nie są w tem położeniu. Chcąc wszędzie zastraszyć Moskwę, nigdzie nie będą strasznemi. Nie rozdrabiać lecz skupiać należy im siły, i uczyniliby najlepiej, gdyby zamiast na Erzerum, wszystkie swe siły z okolic Wan na Kaukaz posłali. Jedna i silna dywersja na tyły moskiewskie więcejby im pomogła, jak dziesięć rozdrobnionych.

Dnia 12. maja donoszą z Tyflisu do *Wiener Zeitung*;

„Największą dotąd przeszkodą w posuwaniu się Rosjan była zła pogoda i brak furażu. Pierwsza nieco się zmieniła, brak furażu ustał, za nadesłaniem owsa i siana z Tyflisu, i teraz nic już nie stoi na przeszkodzie energicznemu pochodowi naprzód. Z korpusu zostającego pod osobistem dowództwem jenerała Loris-Melikowa, wysłano 6. maja ku Kagizman na południe od Karsu znaczny oddział, składający się przeważnie z kawalerji. Kagizman panuje nad doliną Araksu, liczy około 3000 mieszkańców, ma starą cytadelę i trzy nowo usypane szańce. Turcy uważają Kagizman za miernie silną twierdzę. Z opisanego pojąć łatwo, że Moskwie wiele zależy na posiadaniu Kagizmanu. (Już go posiada, a nie tyle zależało Moskwie z powodu nic nie znaczących szańców, jak to mniema korespondent, ile z powodu, że przez Kagizman mógł się znosić erywański korpus moskiewski z głównym korpusem pod Karsem).

Dalej korespondent z Tyflisu opisuje bitwę pod Batum, po której to bitwie udało się jenerałowi Ogłobżio opanowawszy wzgórza okoliczne, oszańcować takowe. Korespondent powiada, że oprócz 4 zdemontowanych dział Turkom, Moskwa zdobyła jeszcze 2 działa, o którem to zdobyciu nic przecież sama Moskwa w swym *Prawitielstwiennym Wiestniku* nie donosiła. Fałsz więc napisał p. korespondent, tak samo jak z drugiej strony, angielski korespondent z *Daily Telegraph* nieprawdę był doniósł, wystawiając też samą bitwę jako wielkie Turków zwycięstwo, przyczem 4000 Moskali paść miało. Jest to najlepszym dowodem, jak ostrożnie należy dawać wiarę korespondentom.

„Wszakże punkt ciężkości działań, pisze tenże korespondent 12. maja, leży w chwili obecnej pod Ardahanem. Ardahan jest silną fortecą (?; pięknie silna forteca, gdy Moskwa nie robiąc paraleli, mogła odrazu wyłomowe baterje usypać na stoku tej fortecy; pr. R. D. P.), leży nad rzeką Kurą i ma 3000 mieszkańców. Ardahan panuje nad drogą wiodącą do Erzerum, wzięcie więc Ardahanu niezbędnem jest dla utorowania dalszych działań.

Słychać, że namiestnik Kaukazu, w. ks. Michał, ma stanąć osobiście na czele korpusu przeznaczonego do wzięcia Ardahanu (nie stanął; p. r. *D. P.*), który to korpus wynosi dwie dywizje piechoty, z 12 szwadronów jazdy, z 2 bataljonów saperów i 32 dział polowych (z powodu górzystej miejscowości, wzięła zapewne Moskwa tak mało dział polowych, woląc ciągnąć jak można najwięcej dział oblężniczych, w które, jak sama uznaje, była nie źle zaopatrzoną, o czem pan korespondent nie donosi wszakże, p. r. *D. P.*). Po spodziewanym upadku Ardahanu, połowa tego korpusu pójdzie wprost do Erzerum, a druga pod Kars ruszy, w celu dopomożenia cernować takowy. Głównem zadaniem jest zawładnięcie miastem Erzerum, stolicą wilajetu. Erzerum liczy 60.000 mieszkańców, leży prawie tuż nad Eufratem, jest węzłem dróg rozchodzących się na całą Małą Azję, i może posłużyć za doskonałą podstawę do dalszych działań. Ufortyfikowany jest dość mocno; do fortyfikacji jego należą dwa blokhauzy na pobliskich wzgórzach Kop-Dag i Keremeng-Dag. Główny wał jest z muru, długość jego wynosi bez mała 12 kilometrów, a bastionów liczy 11, wszystko to uzbrojone 240 działami. Spodziewać się wypada zaciętych bojów pod murami Erzerumu, bo Moskwie bardzo na jego wzięciu zależy (i weźmie zapewne, gdy fortecę, której wał na dwie mile prawie się ciągnie i wszystkie jej szańce odpolowe, bronione są tylko przez 240 dział; Moskwa przewagą swej artylerji na jednym punkcie, łatwo w murze przy takich okolicznościach wybije dziurę, a jak raz wybije, to i cała wlezie; p. r. *D. P.*)."

„Kolumna erywańska dąży obecnie do miasteczka Dadian leżącego na dobrze utrzymanej drodze do Erzerum (już dawno w Dadianie pr. r. D. P.)"

Kronika.

Lwów d. 24. maja

Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbywać się będą w końcem bież. r. szkol. w następującym porządku: 1) w krakowskiem żeńskiem dnia 14, 15, 16, 18, 19, 20, 21, 22 i 23 czerwca; 2) w krakowskiem męskiem 25, 26, 27 i 28 czerwca; 3) w tarnowskiem 30 czerwca, 2 i 3 lipca; 4) w rzeszowskiem 5, 6 i 7 lipca; 5) w przemyskiem 10, 12, 13 i 14 lipca; 6) w lwowskiem żeńskiem 27, 28, 30 czerwca i 2 lipca; 7) w lwowskiem męskiem 4, 5 i 7 lipca; 8) w stanisławowskiem 10 i 12 lipca; 9) w tarnopolskiem 14 i 16 lipca.

Ogólne zgromadzenie członków galic. Towarz. chowu koni i wyścigów odbędzie się d. 30 czerwca w sekretarjacie tegoż Towarz. we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 3, na które prezes Towarz. zaprasza członków w nadziei, iż zechcą jak najliczniej się zgromadzić.

Wybór uzupełniający jednego członka rady pow. w Chrzanowie z grupy większych posiadłości ziemskich rozpisany został na 14. czerwca. Wybór odbędzie się w Chrzanowie.

W kasynie mieszczańskiem odbędzie się walne zgromadzenie w sobotę 26go.

Kręgielnia i strzelnica zostaną otwarte dla członków w niedzielę 27go.

Sprawozdanie za r. 1876 można dostać w kancelarji kasynowej.

Na szkołę tow. Harmonii złożyli pp. J. Baczewski 20 złr., L. Pierożyński 5 złr. Za powyższe dary składa zarząd podziękowanie.

Festyn Harmonii odbędzie się na strzelnicy dnia 3. czerwca. Komitet czyni wielkie przygotowania, by tę zabawę uprzyjemnić i urozmaicić. Prócz bogatej loterji fantowej, chórów męzkich, rzęsistego oświetlenia i ogni sztucznych przygrywać będą najnowsze utwory kapele wojskowe i kapela Harmonji. Ta ostatnia przygotowała do swych popisów piękny program, mianowicie: 1. Favoritten marsz. 2 Róża, polka solo na flügelhorn. 3. Klementina-Polka, skomponowana i poświęcona pannie hr. Potockiej przez Erazma Wolańskiego. 4. Union-Quadrille K. Reichardta. 5. Serenada Schuberta. 6. Gwiazda Syberji, mazury Tymolskiego. 7. Dobranoc, solo na flügelhorn. 8 Walce K. Reichardta. 9. Polka française. 10. Krakowiak-marsz. Bez wątpienia publiczność lwowska licznem zebraniem okaże swoją sympatję tej nowej a tak energicznie i umiejętnie prowadzonej instytucji. Liczba uczniów tow. wzrasta z każdym dniem, a o ich postępach można się będzie dokładnie przekonać.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 24. b. m. „Miłość ubogiego młodzieńca," dramat w 5 aktach O. Feuilleta.

Stan powietrza. Dziś 24. maja + 10° R.

Doniesienia policyjne. W nocy z 22 na 23. b. m. włamał się niewiadomy sprawca przez oderwanie zamku do komórki pomieszkania Rubina Offenbacha pod l. 3 przy ulicy Szajnochy i skradł tołub z białych baranków siwem suknem kryty wartości 25 zł., serwis porcelanowy na 12 osób i kilka butli wiszniaku i syropu poziomkowego. — Rozalja Mazur złożyła w policji część dziesięciorga przykazań używanych przy modlitwie przez izraelitów „Twilem" znalezioną 23. b. m. na gościńcu w drodze z Winnik do Lwowa.— Dnia 23. bm. przyaresztowano sługę Katarzynę Fedorowską poszlakowaną o kradzież złotych kulczyków i o sprzeniewierzenie różnej bielizny na szkodę Elżbiety Michałowskiej zamieszkałej pod l. 27 przy ulicy Wałowej. — Amalja Feld, zamieszkała we Lwowie pod l. 218 2/4, powracała dnia 21. bm. furmanką ze Żółkwi do Lwowa w towarzystwie innych pięciu podróżnych. Amalja Feld miała ze sobą szkatułkę przechowaną w wozie i spostrzegła zaraz po przybyciu do Lwowa, iż ta szkatułka została jej skradzioną. Znajdowały się w niej: cienki złoty łańcuszek długi z medaljonem złotym po jednej stronie w środku z czarną emalją, przedstawiającą serce z jedną perłą, złoty pierścionek z dwoma czerwonemi kamykami, złoty pierścionek z czterma perełkami a w środku tychże z małym czerwonym kamykiem, pierścionek srebrny czarno emaljowany z trzema perełkami, dwie srebrne obrączki, złoty pierścionek z dwoma serduszkami, złota broszka z granatkami okrągła i złoty bombelek z kulczyka.

Stryj 20. maja. Onegdaj między godz. 8—9. wieczorem wśród szalejącej burzy powstał pożar od pioruna. Lud przesądny wzbraniał się ratować, dopiero kiedy na alarm wieżowy w niespełna 20 minut pojawił się oddział tutejszej straży ochotniczej, dzięki energicznemu działaniu małej ilości jej członków i oględnemu kierownictwu jej komendanta p. Scheina, powiodło się zlokalizować wybuch, uchronić sąsiednie budynki od niebezpieczeństwa, a tem samem całą dzielnicę miasta przed okropną katastrofą, której już sama natura siłą prądu w kierunku miasta jakby na przekór sprzyjała. Na domie spłonął dach, resztę uratowano, nieszczęście dotknęło biednego mieszczanina, ojca rodziny, rękodzielnika, którego domek był całem jego mieniem. Jeden ze straży we wszystkich podobnych wypadkach na największe niebezpieczeństwo narażający się p. Wiedepuhl poniósł dość znaczne uszkodzenie. (Obronę straży naruszonej przez korespondenta innego pisma uważamy za zbyteczną, i dla tego opuszczamy dalszy wywód odpowiadający na zarzuty czynione p. Fruchtmanowi, któremu każdy człowiek nieuprzedzony musi oddać sprawiedliwość. Red.).

Równocześnie zdarzył się tutaj wypadek rzadki. Młoda dziewczyna w 18. roku, z okolicy, z dobrych rodziców, po spowiedzi i przyjęciu śś. sakramentów, pożegnawszy się z odwidzającym ją bratem pod pozorem odjazdu do Lwowa, rzuciła się w fale wezbranej rzeki Stryja w dzień biały, pośród widzów i więcej nie wypłynęła. O kilkadziesiąt metrów znaleziono jej martwe ciało. Zawiedziona miłość ma być powodem tego samobójstwa; pogrzeb odbył się wczoraj z udziałem rozpaczającej rodziny.

Tarnów 23. maja. Od kilku dni bawi u nas teatr polski ze Lwowa, dotąd przedstawiono sześć z najlepszych oper, we czwartek dnia 24. bm. przedstawiony będzie „Straszny dwór." Pomimo wygórowanych cen i niecnośnego powietrza, teatr zawsze przepełniony, publiczność tutejsza zachwycona; jednem słowem panna Gabbi i p. Zakrzewski czarują tarnowską publiczność.

Rozdół 20 maja. Doprawdy grzechem nazwać można sprowadzanie koni rasowych z zagranicy, a nawet chów koni lepszych. Dopóki źrebię małe hasa po równem pastwisku, jeszcze jako tako się rozwija, gdy zaś zaprzągniemy go do wózka a puścimy mu lejce po naszych drogach autonomicznych, wtedy to po roku takiej jazdy nie poznasz już swego konia. Nogi zerwane, wykręcone, róg zbity i mnóstwo innych błędów u konia spostrzeże, a wszystkiemu winne drogi nasze. Tylko małe, krępe konie włościańskie przywykły do tych dróg, a to dla tego, że źrebię koło matki swojej przebywa od urodzenia wszystkie te dziury i kamienie, na których nogi wprawia. Nogi u tych koni stają się nieforemne, grubokościste, a takim koniom wtedy drogi nasze nie zaszkodzą. Konie zaś rasowe lub z innych krajów sprowadzane, gdzie drogi równe i dobre, te tylko kilka razy użyte na naszych drogach i gościńcach muszą nogi utracić. Daremne zatem zabiegi co do poprawienia u nas rasy koni, a szkoda tylko tysięcy na ten cel wydawanych, a lepiej pomyśleć wpierw o poprawieniu dróg i gościńców, o których obecnie zapewne w skutek mniejszej pasaży rząd już nie pamięta. Gościńce nasze upadają z każdym rokiem i równają się już prawie lichym drogom powiatowym.

Nie jest że to prawdziwem dręczeniem tego szlachetnego zwierzęcia, któremu każemy kłusem przebywać te karkołomne gościńce, pominąwszy już tych skazanych na wózku na tortury.

Spojrzmy na drogi nasze, a mamy wierny obraz gospodarki krajowej, niedbalstwa, próżniactwa i samolubstwa tych, do których sprawy drogowe należą, a którzy najczęściej są w położeniu tem dla nich miłem, albo wcale nigdzie nie jeździć, albo tylko ruszać z domu z wolna w wygodnym powozie. Liche komunikacje są główną przyczyną nędzy naszego kraju, i byłby już czas, aby kwestję poprawy dróg w naszym kraju sejm i rząd sprzyjający krajowi poruszyły.

Ktoby chciał twierdzić, iż drogi nie są tak zbyt złe, zechce ze Lwowa na Mikołajów przybyć do Rozdołu, tu zrobić małe koło i powrócić na Borynicze do domu, jeżeli nie będzie musiał konia zostawić w Rozdole a sam odleżyć tę śmiałą wycieczkę.

Przemyślany 19. maja. Tutejsze towarzystwo zaliczkowe na ogólnem zgromadzeniu dnia 26. kwietnia 1877 bez rozprawy przyjęło do wiadomości przez dyrekcję przedłożony a przez komisję rewizyjną sprawdzony rachunek za rok 1876, udzieliwszy dyrekcji absolutorjum z zamknięcia rachunku. Stan czynny towarzystwa z końcem r. 1876 złr. 9.027·45. Stan bierny towarzystwa z końcem r. 1876 złr. 7.267·55, odsetki, które za następne lata pobrać się mają, wynoszą złr. 1.759·90, razem złr. 9.027·45. Zysk wynosił w r. 1876 złr. 668·29, z tego przypada jako 12% dywidenda złr. 174·48, zaś na fundusz rezerwowy złr. 493·81, który z końcem r. 1876 wynosi złr. 1.309·34. Członków liczyło towarzystwo z początkiem ubiegłego roku 120, przybyło w r. 1876 41, razem 161, ubyło w r. 1876 4, z końcem roku pozostało 157, z deklarowanemi udziałami złr. 4.180·21, na które wpłacono złr. 1.578·63. W skład dyrekcji weszli pp.: Tarnawiecki Józef, jako dyrektor, Heinrich Wojciech, jako kasjer, Zajączkowski Emil, jako sekretarz.

Kraków 23. maja. Dziś po południu o godzinie 4ej wyruszył osobny pociąg z pielgrzymami jadącymi do Rzymu.

Czas pisze: Wczoraj wystąpiła jako gość p. Lüle w znanej operetce „Córka pani Angot," w roli panny Lange. Pierwszy występ na scenie [illegible] nieznaną publicznością, nie może dawać słusznej miary do krytycznego ocenienia. P. Lüle, której ponętna aparycja na scenie była pobopem do oklasków, występuje ma podobno w komedji.

Wczoraj przejechało przez Szczakowe do Czarnogóry 16 lekarzy rossyjskich.

Kronika starostw. Buczacz. Okowitą zapił się literalnie na śmierć dnia 28. kwietnia gospodarz z Jezierzan, Oleksa Moroz. — Brzeżany. Głębokie wrażenie sprawiło tu samobójstwo młodego studenta, Stanisława Sz., który licząc zaledwie lat 16, odebrał sobie d. 10. b. m. życie wystrzałem z pistoletu. Powodem samobójstwa była chorobliwa egzaltacja umysłu i miłosny sentymentalizm; nieszczęśliwy chłopiec zostawił bowiem listy do kolegów, w których wynurza boleść i rozpacz zawiedzionej miłości. W lesie zwanym Zwierzyniec znaleziono 28. kwietnia zwłoki Michała S., który przez powieszenie się popełnił samobójstwo. — Chrzanów. Pod urwiskiem iłu zagrzebany został żywcem dnia 11. kwietnia górnik z kopalni węgla w Tenczynku, Jan Kochański. Mimo spiesznego ratunku nie zdołano ocalić mu życia. Przyczyną smutnego wypadku była nieostrożność i lekceważenie przestróg dozorcy.— Czortków. Wywrócony wóz, naładowany drzewem, przygniótł dnia 26. kwietnia powracającego z lasu parobka z Uchrynia tak, że nieszczęśliwy na miejscu wyzionął ducha. — Drohobycz. Cerkiew w Gajach niższych stała się dnia 5. kwietnia pastwą płomieni. Ogień przeniósł się także na dzwonnicę i zniszczył ją całkiem. Ogień powstał w wnętrzu cerkwi, wzniecony zapewne nieostrożnością przy gaszeniu świec. Spłonęły wszystkie przybory i stopiły się dzwony. Szkoda wynosi przeszło 14.000 złr. — Gorlice. Trzy wypadki nagłej śmierci zaszły ostatniemi czasy w powiecie gorlickim. W nocy na 4. kwietnia włościanin pewien wracając w nietrzeźwym stanie do domu wjechał pod Niżnajowem w błotnisty staw i utonął wraz z wozem i parą koni. W Szalowej zaczadził się 15. maja w szybie naftowym tak mocno wyrobnik tamtejszy, że wydobyto go już nieżywego. — W karczmie w Smerekowie padł nagłą śmiercią od nadmiaru wypitej wódki dnia 29. kwietnia tamtejszy włościanin. — Grybów. Przy ładowaniu desek na stacji kolejowej w Grybowie spadł zatrudniony 26. kwietnia przy tej pracy wyrobnik z wagonu na szyny tak nieszczęśliwie, że w dwa dni później umarł. — Horodenka. Stu lat nie chciał snać dożyć starzec Iwan Kierniczyn z Piotrowa, obwiesił się bowiem dnia 1. bm. licząc lat 99! Przed tym czynem rozpaczliwym żalił się często staruszek, że śmierć o nim zapomniała, że sprzykrzył mu się świat i że niechce już widzieć setnej wiosny w życiu. — Kossów. Dnia 13. bm. w rzece pod Jaworowem znaleziono zwłoki miejscowego mieszkańca; z uszkodzeń ciała wnosić należy o popełnionej zbrodni. — Lisko. Dnia 8 bm. dręczony wyrzutami sumienia obwiesił się na samotnem drzewie w polu włościanin z Lutowisk, który skazany na 5 lat więzienia za zabicie własnego dziecka, powrócił był właśnie po odbyciu kary do wsi. Dnia 11 bm. piorun zabił orzącego pole włościanina baligrodzkiego. — Mielec. Dnia 4. bm. utonął w stawie włościanin z Woli-Wadowskiej, powracając mocno pijany z targu w Radomyślu. — Rohatyn. Dnia 10. bm. 5letnie chłopię wiejskie w Rudzie biegając po kładce bez nadzoru, spadło do wody i utonęło. — Sambor. Dnia 26 kwietnia utopił się w rowie przy drodze, do którego wpadł wraz z wozem włościanin z Łęki, powracając pijany z lasu. — Sokal. Dnia 10. bm. Leśko Bohun włościanin z Cełowa pobił tak okropnie swoją żonę, że nieszczęśliwa wkrótce [illegible]

---

tem, dopóki tenże spokojnie nie polecił wiarusowi skinieniem, by tem gorliwiej na nowo rozpoczął ważne swe zajęcie.

Adjutantowi wymyka się kilka przekleństw siarczystych z po za blond wąsika; nareszcie mruknie „Charaszo," przekonawszy się, iż żadowica u nieszczęsnego ordynansa o grubość półwnicy wzrosła trochę na plecach umieszczonego. Towarzysz wiarusa, cień blady, trzymający środek między człowiekiem a szkapą, szczotkuje raz jeszcze swoje botforty, w śmiertelnej trwodze, by czerwonych nie zaczernić wypustek; adjutant zaś tymczasem na kark burzę z piorunami, w szabie zaś pułkowym czekającego go najnowsza edycja skórzanego instrumentu.

Przedpokój przepełnia się. W tem wpada jenerał Strandtmann, zbyteczne zapytanie pułkowe wypłacając do adjutanta. Ponownie kto żyw staje wyprężony frontem, jenerał zaś w przewietnej własnej swej osobie lustruje swe ordynanse.

„Cóżto stoi!" — wrzaśnie nagle z furją, wskazując na brodę podoficera — to za broda? precz z tem! precz z tem! precz z tem, to koło ocha! Adjutant! zgolić mi tę szczecinę, i mniej szuwaksu pod nosem! W takim razie nie ma mnie też niedołęgi pokazać w kwiecie! — Smiewu! Starjej! zgolić mi zaraz tych kilka włosków!" — i rzuciwszy okiem przeszywającym na nieruchome, wyprężone lalki huzarskie, wybiega z hałasem z tej świątyni ofiar.

Piorunem zagrzmiało czysto-moskiewskie przekleństwo adjutanta. Nuż prędzej! brzytwy! Wiarus drży; w rozterce swej znajdzie on igłę i nici — lecz nie znajdzie brzytwy. Adjutant, na przytomność swego umysłu jedynie ograniczony, dobywa bohaterskiej szabli, ociera pospiesznie jej ostrze o piec dokoła, błyszczący prawdziwą angielską firmą fabrykanta, piec, który od lat wielu po raz pierwszy przydał się w zastąpić musi mydło windsorskie.

Stój spokojnie, łotrze! Już ja cię ogolę! Patrz, mości poeto, zaszczytem sali operacyjnej. — Patrz, mości poeto, zaszczycam ja golibrodę! — Jakie rozjątrzony adjutant, a nieszczęsnej, nieruchomej ofiary puszcza za ucho nowego rodzaju brzytwa potok łez rzęsistych i spływa po brzegu.

— *Bratiec!* musisz mi odmalować tę scenę! mówi się operator widząc, jak pod wytężeniem sił wszystkich zaika włosek po włosku, na ...

W tem samem w krużganku zapowiada zbliżanie się W. księcia...

(C. d. n.)

ła. — Śniatyn. Dnia 29 kwietnia w Kałuszynie ugodził kamykiem jeden wieśniak drugiego tak nieszczęśliwie, że trafiony pociskiem padł na miejscu nieżywy. — Dnia 8. bm. w Tuszapach utonęło 2letnie dziecię wiejskie, które bez nadzoru bawiło się nad brzegiem młynówki. — Tarnobrzeg. Dnia 5 bm. topola podcięta nieostrożnie runęła na Jana Drzewickiego z Baranowa i zgniotła go na śmierć. — Tarnopol. Dnia 28 kwietnia obwiesił się w Myszkowie włościanin, przyczyną samobójstwa była ruina majątkowa. — Turka. Na śmierć zapił się w całem znaczeniu tego słowa pewien włościanin z Bratyszowa; po ostatnim kieliszku wydał w karczmie ostatni grosz i ostatnie tchnienie. Dnia 20 kwietnia Ołeksa Szkramko włościanin w Butelce-Wyżnej zabił kobietę, z którą wszczął był gwałtowną kłótnię.

Warszawa 22. maja. (Różne wiadomości.) Bielany w ciągu ubiegłych Świąt Zielonych wrzały życiem. Warszawa spragniona świeżego powietrza i zieleni nie zapomniała ulubionej swej wycieczki i gwarno było i ludno dokoła Kamedulskiej pustelni przez dzień onegdajszy i wczorajszy. Nadewszystko przez wczorajszy! Bo to od rana cudna pogoda, dzień jasny, słoneczny, a w mieście duszno i gorąco. Więc kto żyw na Bielany spieszył. Ale czy widział kto taki jak wczoraj powrót z tej wyprawy? Co tam Kostrzewski nazbierać musiał do swej teki, jeżeli był wczoraj na Bielanach a na powracających spacerowiczów patrzył z okna lub balkonu! Sami widzieliśmy elegantów... ba i elegantki wracające na zwyczajnym wozie i to nawet nie sporządzonym przez p. Weicherta, a indziej znów furmana siedzącego na koźle karety pod koronkową parasolką. Bo zapomnieliśmy wspomnieć o tem od czego zacząć należało, mianowicie, że około godziny drugiej z południa rykneła straszliwa burza i deszcz lunął jak z cebra. Co się działo wówczas na Bielanach albo na kursujących po Wiśle okazach miejscowej floty, trudno sobie wyobrazić. Jakby na dobitek kajuty w tych ostatnich były pozamykane a bielańscy pielgrzymi napróżno przypuszczali szturm do marynarzy, którzy wzbraniali się je otworzyć bo im kluczów nie dano. Zaradzono sobie jednak tu i owdzie, klucze się znalazły i przemokli do nitki podróżni włóczyli się do kajut mieszcząc się w nich jak kto mógł. Burza trwała ze trzy kwadranse, podczas których w Warszawie woda płynęła całą szerokością ulic, czyniąc je zdolnemi do żeglugi jedynie. Po burzy nastąpił gęsty deszcz, który nie przestawał już padać do samego wieczora. Brzydka pogoda nie pozwoliła jednak Warszawie zapomnieć o pierwszem przedstawieniu Rossiego w teatrze Wielkim. Znaleźli się tu wszyscy jakoś i Rossi grał przed pełniuteńką salą. Publiczność zajęła nawet wszystkie miejsca w orkiestrze.

Józef Wieniawski otrzymał od towarzystwa artystów muzycznych w Brukselli nader pochlebny i zaszczytny list dziękczynny za wystąpienie jego w dniu 28. kwietnia.

Poznań 23 maja. Wczoraj około godz. 3 z rana słyszał mieszkaniec domu na W. Garbarach w bliskości gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam, jak stróż pomocniczy Węclewski rozmawiał z kimś i wzywał go, aby się udał do domu. Gdy ten oświadczył, że jest nieco napity i chce tu wytrzeźwieć, miał go stróż halabardą uderzyć kilka razy a następnie przy pomocy drugiego stróża zanieść na chodnik przed ogrodem gimnazjalnym. Przechodzący widział tam leżącego a zarazem spostrzegł, że już ducha wyzionął. Zabity miał na karku ranę, z której krew ciekła. Poznano w nim ślusarza Lünemeyera.

Od końca kwietnia rozpoczęto na lewym brzegu rzeki Brdy przy oddalonej o pół mili od Bydgoszczy wsi M. Kapuścisko aż do W. Bartodziejów prace około kanalizacj Brdy, przyczem zatrudnionych jest około 200 ludzi. Na gruntach właściciela Rasch urządzoną zostanie grobla, wykopany basen do szluzy i poprowadzone rozmaite kanały. Roboty po prawym brzegu mają być rozpoczęte, skoro fiskus nabędzie grunta tam położone.

W Radomierzu pod Przementem odbywał się niedawno w szkole elementarnej wobec powiatowego inspektora szkolnego popis uczni, po którego ukończeniu chciał nagrodzić najpilniejszych — książkami niemieckiemi. Do takich uczni należało, jak donoszą do *Orędownika*, także 11-letnie dziewczę, nazwiskiem Owsińska. Ta książki przyjąć nie chciała, mimo nalegania inspektora; gdy zaś i nauczyciel na nią nalegać począł, aby przyjęła książkę, odrzekła dziewczynka: „Wolę polską książkę za pieniądze, aniżeli niemiecką za darmo!" Słuszną uwagę dodaje do tego korespondent *Orędownika*, że dziecię sobie tego z palca nie wyssało, lecz, że to jest zasługą domu rodzicielskiego.

Z Kijowa donoszą, że zarząd miasta oddał na pomieszczenie się rodzinom, które ucierpiały w skutek ostatniej powodzi Dniepru, dom miejski kontraktowy. Oprócz tego rada miejska wyasygnowała na ten sam cel 3 tysiące rs. — a znany ze swych bogactw Tereszczenko zaofiarował 1.000 rubli. Niedawno odbyły się tam wybory na rektora uniwersytetu, którym znowu został Matwiejew.

Wiedeń 22. maja. (Kronika wiedeńska.) Wczoraj o godzinie 9 min. 40 przybył tutaj pociągiem pospiesznym kolei południowej Ibrahim pasza, syn Kedywa i stanął w „Hotel Imperial." Bawiący w Wiedniu jenerał egipski Sewfer pasza oczekiwał księcia na dworcu i odprowadził go do hotelu. Książę Ibrahim Helmi pasza liczy lat 18, jest szczupły i blady. Towarzyszą mu trzej dostojnicy egipscy, lekarz przyboczny i czterech arabskich służących. Książę zabawi w Wiedniu 5 do 6 dni.

Dotychczasowy szambelan służbowy arcyksięcia Franciszka Karola, kapitan marynarki hr. Karol Bombelles, ma być mianowany wielkim ochmistrzem następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, który w dniu urodzin własny swój dwór otrzyma. Feldmarszałek hr. Latour, który kierował wychowaniem arcyksięcia, idzie na pensję.

Feldmarszałek porucznik książę Ludwik Windischgrätz odjechał z familją do Krakowa.

Dzisiejszym pociągiem pospiesznym przybyło wieczór 128 moskiewskich poddanych, których z Turcji wydalono. Rossyjski poseł przysłał po nich pojazdy, którymi zawieziono ich do „Hotelu Narodowego."

W Niższej Austrji zgłosiło się dotychczas około 50 ludzi pragnących wziąć udział w wystawie paryskiej r. 1878. *Fremdenblatt* sądzi, że z obu Austryj zbierze się z półtora tysiąca wystawców.

Ks. Bertheld Reissner umarł wczoraj nagle tknięty apopleksją właśnie w chwili, gdy ubrany w ornat do mszy wychodził.

Przy oddawaniu dział Uchatiusa 13mu pułkowi artylerji, odbyła się w Josefstadt uroczystość połączona z poświęceniem dział. Pułkownik bar. Buol wygłosił mowę patrjotyczną. Pułk artylerji nr 13 był ostatnim, który nie miał uchacjusówek. Obecnie cała artylerja jest zaopatrzoną.

(b) **Powodzie na Węgrzech.** Z okolic Maros i Cisy, dotkniętych powodzią, smutne nadchodzą wieści. Rzeki wezbrały w skutek ulewnych deszczów, szczególnie Maros w całym swym biegu wystąpiła z koryta. Prawie wszystkie mosty kolejowe są mniej lub więcej uszkodzone, niektóre zawaliły się. Ruch kolejowy między Aradem, Karlsburgiem i Piski a Petroszeny został powstrzymany. Lipa i Rudna zupełnie, Deva częściowo stoją pod wodą. Ze strony rządu został wysłany p. Marsowski jako komisarz do Alföldu. Ministerstwo komunikacyj wydelegowało kilku urzędników do Aradu i Szegedynu. Z Aradu telegrafują do *Lloyda* dnia 22. bm: „Dzień wczorajszy był okropny. Woda z szybkością błyskawicy wdarła się w ulice położone nad rzeką; ludzie ratowali tylko życie. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Prawie na wszystkich ulicach bocznych domy zalane zupełnie. Mieszkańcy błąkają się, nie wiedząc co począć. Komendant twierdzy jen. Bittermann i komendant honwedów oddali wszystkich żołnierzy do ratunku. Ruch kolejowy z Siedmiogrodem przerwany. Most zerwany. Z miejsca odpustowego Radna sygnalizują, że wielu pielgrzymów porwały fale. Magistrat i obywatelstwo miejskie czynią co mogą, aby przyjść w pomoc nieszczęśliwym." — Urzędowe wiadomości, które nadeszły do ministerstwa, brzmią mniej niepokojąco: „Woda powoli opada. Uszkodzenie kolei Aradzko-Temeszwarskiej jest nieznaczne, natomiast pierwsza kolej siedmiogrodzka wiele ucierpiała. Naprawienie szkód może się rozpocząć dopiero gdy woda zupełnie opadnie." W Szegedynie Szigmondhaza i przedmieścia zalane. Woda wdziera się do najludniejszych ulic. Kilka domów lada chwila runie. Do Temeswaru telegrafowano o pontony. Wojsko z nadludzkiem wysileniem pracuje nad ratunkiem. Panika powszechna.

(b) **Pantery z Mekki.** Szeik Ahmed Hariri przywiózł z Mekki do Pesztu dwie pantery w podarunku dla narodu węgierskiego. Profesor Bela Eröd̈y pisze o tem w dzienniku *Hon*: Mówiłem z szeikiem Achmed Harriri, który przybywszy do Pesztu stanął kwaterą w hotelu „Pannonia". Opowiadał mi, że pantery przywiózł w podarunku nie hr. Andrassemu, ale narodowi węgierskiemu, który tyle sympatji okazuje Turkom i ofiarował Abdul Kerim paszy szablę honorową. Dowiedziawszy się o tem zdecydował się Achmed na długą podróż, ażeby w zamian przywieść dwie przez siebie ułaskawione pantery. Achmed Hariri jest arabskim szeikiem, kustoszem Mekkańskiej moszei i przełożonym sześciuset duchownych i sług kościelnych. Przywiezione pantery — samiec i samica — są bardzo łaskawe. Szeik opuścił Mekkę przed czteroma miesiącami i od tego czasu ciągle jest w podróży, Z Konstantynopola pojechał do Warny i Ruszczuku, a ztamtąd do Widynia. Z Kalafatu do Węgier musiał jechać osią. W Rumunji dowiedziano się, że wiezie dla Węgrów podarunek, obrabowano go i tylko wiernemu słudze zawdzięcza, że uszedł z życiem. Na kolei nie chciano przyjąć dzikich zwierząt, musiał więc dwoma wozami jechać do Aradu i dla tego nie mógł przybyć równocześnie z turecką deputacją. W dalszej rozmowie wynurzył się Achmed Hariri, jak głęboką Turcy czują wdzięczność dla wszystkich, którzy im cokolwiek dobrego uczynili, dla przyjaciół wszystko zrobią, ale napastników spotka nieprzełamany opór. Dowiedziawszy się — mówił dalej — o sympatjach Węgrów dla Turków, długo przemyśliwałem, jaki mam zanieść podarunek, aby swoją wdzięczność wyrazić. Zdecydowałem się w końcu zawieść te dwie przez siebie ułaskawione pantery, które długo były najwierniejszemi memi towarzyszami. W Stambule dowiedziałem się, którędy mam jechać. — Gdy mu profesor Eröd̈y powiedział, że pantery zostaną umieszczone w ogrodzie zoologicznym, oświadczył szeik, że jest z tego zadowolonym. Opowiadał dalej, że ofiarował na cele wojenne 738½ lir tureckich, i że uzbroi 600 ludzi. Rodowód swój wyprowadza aż od Abrahama. Achmed Hariri zabawi przez kilka dni w Peszcie.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 23. bm. Licytacje. Realność pod l. 20. w Przemyślu na Podgórzu. Cena wywołania 300 zł. — Realność pod l. 340 w Kołomyi. Cena wywołania 8244 złr. — Realność pod l. 117 w Nowym Sączu. Cena wywołania 5594 złr. — Realność pod l. 28 w Orzechówce (powiat Brzozów). Cena wywołania 901 zł. — Realność pod l. 13 w Niederach (powiat Bochnia). Cena wywołania 450 złr. — Dobra Brzuchowice (powiat Przemyślany). Cena wywołania 30.844 zł. — Na rzecz banku włościańskiego: Realność pod l. 12 Turzy (powiat Dolina). Cena wywołania 630 złr. — Realność pod l. 16 w Słobodzie (powiat Dolina). Cena wywołania złr. — Realność pod l. 42 w Dolszce (powiat Bolechów). Cena wywołania 3,0złr. — Realność pod l. 107 w Bandrowie (powiat Ustrzyki). Cena wywołania 200 zł. — Konkursa. Posada sekretarza pocztowego w randze X. klasy. — Dwa miejsca gal. funduszowe w ck akademji Marji Teresy we Wiedniu.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Oświęcim 23. maja. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu). Na dzisiejszy targ przybyło 1585 sztuk; płacono za 100 kilo mięsa zł. 54 — 57, woły kolorowe płacą za 100 kilo mięsa zł. 64. Targ ożywiony; kupców przybyło wielu; sprzedano wszystko.

Wiedeń 23. maja. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 936, razem 3037. Targ był ożywiony. Za galicyjskie gorsze płacono złr. 53 do 54, lepsze zł. 55—56 50, prima 57—57 50, węgierskie 53—58, prima zł. 60, do eksportu kolorowe woły płacono zł. 58—64 za 100 kilo; 26 wołów z fabryki tłumackiej po zł. 66 za 100 kilo wagi wyżej 16 ctn. para (waga stara wiedeńska). Sprzedano wszystko. Na przyszły tydzień spodziewamy się więcej galicyjskich wołów — bo też ich potrzeba.

Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Wiedeń 15. maja. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 756, średnio ciężkiej węgierskiej 1423, ciężkich bakonów 1224, razem 3403. Galicyjskie płacono zł. 38—44, średnio ciężkie węgierskie 42—47, ciężkie bakony 47—51 za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck.

Gdańsk 19. maja. (Sprawozdanie tygodniowe.) W początku tego tygodnia mieliśmy ciepłe powietrze, lecz od środy znacznie się oziębiło; w ogóle jednakże było powietrze suche.

Prace w polu mają się obecnie ku końcowi. Narzekania na oziminy ustały przy obecnem powietrzu i owszem korzystnie się o nich wyrażają.

W Anglji nastąpiło także korzystniejsze powietrze, które na wegetację pomyślnie wpływa. Targi tamtejsze miały w tym tygodniu usposobienie wątłe, spowodowane częścią zmianą powietrza na lepsze, częścią że wysokie ceny dotychczasowe wywołały zwiększenie się dowozów. Młynarze angielscy zaspokoiwszy już swe potrzeby, wstrzymują się obecnie z zakupami nowymi, a chociaż dowóz krajowej pszenicy jest mały, doznały ceny tak na krajową, jako też i na obcą zniżki.

Jeżeli stan powietrza nadal dla siewów również zostanie korzystnym jak teraz, będzie można wnosić, że targi angielskie nie doznają ożywienia, gdyż dowóz pszenicy większe przybrał rozmiary, a chociaż zapasy spichrzowe w ostatnim czasie znacznie się zmniejszyły, to ubytek ten pokrywa dowóz mąki z południowej Francji. Import do Anglji wynosił w tygodniu 5. bm. się kończącym 947.862 ctr. pszenicy i 209.959 ctr. mąki, w porównaniu 1,357 510 ctr. pszenicy i 158 896 ctr. mąki w tygodniu poprzednim, i w porównaniu 783.481 ctr. pszenicy i 95.811 ctr. mąki w tym samym tygodniu r. z. Eksport do Anglji z Ameryki natomiast pomniejszył się, gdyż w tygodniu 7. bm. się kończącym eksportowano ztamtąd tylko 22.500 kw. pszenicy, w porównaniu 111.000 kw. pszenicy w tym samym tygodniu r. z.; z Kaliforniji natomiast eksportowano w równem przeciwstawieniu 8000 w porównaniu 8000 kw., a obecnie płynie jeszcze do Anglji 1,123.500 kw. pszenicy. Z Kalifornji zaś dowóz się zapewne nie powiększy, gdyż tamtejsze miejscowe ceny są za wysokie, by z korzyścią eksportowano. Londyn notował zniżkę o 2 p. i targi były bez obrotu. W Liwerpol spadły o 2 p., w Hull o 1—2 p., w Leith o 2 p. — W Nowym Jorku panowała również tendencja zniżkowa. Targi francuskie chwiejne w skutek ładnego powietrza i dobrych widoków na żniwo. W Belgji targi stałe także nie zniżkowe. W Hollandji notowano znaczną zniżkę. W Niemczech południowych targi stałe, w Austro-Węgrzech wątłe. Berlin miał tendencję zniżkową; ceny pszenicy spadły tamże o 5 m., żyta o 6 m. p. 1000 k. Na naszym targu zbożowym panowało bardzo wątłe usposobienie na pszenicę; wprawdzie dowozy takowej były znaczne, lecz eksporterowie nie mając z innych głos dających targów zachęty, prawie wcale nie kupowali, sprzedaży na odstawy również nie można było zawierać; obrót tygodniowy pszenicy wynosił tylko 2600, które powoli i z trudnością mimo zniżki tygodniowej o 10 — 12 m. sprzedano. Żyto miało tylko na konsumcję pokup po cenach dawniejszych; rossyjskie w pośledniejszych gatunkach obniżyło się. Jęczmień w gatunkach wyborowych osiągał przy małym dowozie wyższe ceny. Groch bez obrotu.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

Pszenicy rossyjskiej	118—124	kilogr.	212—235	marek.
„ czerwonej	125—126	„	245	„
„ pstrej	126	„	250	„
„ jarej	—	„	—	„
„ białej	130	„	270	„
„ wys. pstr. szklist.	—	„	—	„
„ jasno-pstrej	129	„	260	„
Żyta dolnopolskiego	119	„	160	„
„ rossyjskiego śwież.	113—119	„	150—162	„
„ „ starego	—	„	—	„
Jęczmienia małego	103	„	105	„
„ dużego	106—112	„	167—173	„
Koniczyny czerwonej	p. 100 k.		—	„
„ białej	„ „	„	—	„
Grochu do gotowania	„ „	„	—	„
Wyki	„ „	„	110—125	„
Owsa krajowego	„ „	„	—	„
„ rossyjskiego	„ „	„	125—141	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Półurzędowo podnoszą z Petersburga dnia 23. maja, iż nie ma dotąd stanowczego zawiadomienia, że Serbja weźmie udział w wojnie. Moskwa odradzała Serbji jasno i kategorycznie, ale zmuszać jej do zaniechania wojny nie ma powodu. Nie jest to w interesie Moskwy przy boku swoim dawać urządzać się rewolucyjnym, panslawistycznym oddziałom ochotniczym. Z zaprzeczenia tego wypływa, że Serbja ponownie za broń chwyci.

Podług otrzymanych we Wiedniu prywatnych wiadomości z Belgradu, Serbia uzbraja się bardzo energicznie. Dwie moskiewskie dywizje mają obsadzić przesmyki siedmiogrodzkie.

Corresp. gen. autrichienne donosi, iż gabinet petersburgski zgodził się na zapatrywania gabinetu wiedeńskiego, iż zatamowanie żeglugi na Dunaju ma tylko tak długo trwać, jak długo wymagać będą tego bezwarunkowo operacje wojenne. Porta jeszcze się nie zgodziła gdyż Zichy dopiero teraz mógł odnośną wręczyć notę, lecz nie ma wątpliwości, że i Porta zgodzi się na zapatrywanie wiedeńskiego gabinetu.

Polit. Corr. donosi z Bukaresztu, że oświadczenie Tiszy nieprzychylne niepodległości rumuńskiej, sprawiło popłoch w izbie i w senacie. Kogolniczano wyraził się na posiedzeniu Izby, że w skutek oświadczenia węgierskiego ministra prezydenta poczęło mu „niespokojnie pukać serce."

Bukareszt był iluminowany w dniu ogłoszenia niepodległości. Z domów powiewały chorągwie a w teatrze odbyło się uroczyste przedstawienie. W. ks. Mikołaj osobiście gratulował ks. Karolowi.

Do *Fremdenblattu* piszą z Podwołoczysk, że suchary wypiekane w wielkich piekarniach wojskowych w Petersburgu, Wilnie i Grodnie, jako nie należące do kontrabandy wojennej, od d. 24. maja wysyłane bywają w codziennych partjach po 10 wagonów przez Białystok, Zdołbunowo, Radziwiłłów i Lwów do Rumanii. Czy amunicja, o której przewozeniu ciągle donosimy nie należy także do kontrabandy?

Ten sam korespondent donosi, że między ludnością małoruską panuje usposobienie nieprzyjażne Rossji i że objawy tej niechęci mają spowodować gubernatora kijowskiego do energicznych środków.

Norddeutsche Allg. Zeitung pisze: Najwyższe postanowienie co do wojskowych środków wyrównania nie nastąpiło dotąd nie dla wątpliwości czy takie środki są konieczne, lecz z powodu, iż trzeba było rozważyć i obmyśleć pierwej wszystkie szczegóły wykonania. Co donoszą pisma o tych szczegółach, jest niedokładnem, bo ostatecznych zarządzeń jeszcze nie zestawiono.— Znaczy to innemi słowy, że Prusacy nagromadzą znaczne siły na granicy francuskiej. A co po tem?

Corresp. générale donosi, że w Stambule zachodzi przesilenie ministerjalne i że parlament turecki wkrótce ma być odroczony.

Jenerał Klapka udał się do Azji na inspekcję armii tureckiej.

Turcy maszerują z Wan na Bajazet, Moskale z Diaddin cofnęli się.

Z Aleksandrji donoszą, że Anglia kazała zakupić prowiantu na 80.000 ludzi. Angielskie statki strzegą wybrzeży egipskich. — Rotszyld kazał zakupować egipskie papiery.

Ministrowie tureccy na czas wojny zrzekli się swych pensji na rzecz skarbu publicznego.

Don Carlos przez Sztrasburg odjechał 23go bm. do Linzu.

Węgry nawiedzone zostały powodzią. Marosz i Cisa wystąpiły z łożysk i zrządziły wielkie spustoszenia tak w Węgrzech jak w Siedmiogrodzie. Najbardziej ucierpiały miasta Arad i Szegedin.

Nowa Presse donosi, że Mac-Mahon wystosował własnoręczny list do papieża z zapewnieniami uległości i z prośbą o przyjęcie upominków załączonych przez jego małżonkę. Ten sam dziennik zapewnia, że Nowikow z powodu mocno zachwianego zdrowia już nie powróci na swą posadę do Wiednia.

Rzym 23. maja. W odpowiedzi na interpelacje niektórych posłów z większości izby, jakie są stosunki między Francją a Włochami w skutek ostatnich wypadków we Francji, odpowiadają Melegari i Depretis: Z oświadczeń Mac-Mahona i Decazesa wypływałoby, iż przyjacielskie serdeczne stosunki między obu krajami wcale nie będą naruszone; w myśl tych oświadczeń nie należałoby się obawiać agitacji klerykalnej reakcji; Melegari podniósł, iż ani jest prawdopodobnem, ani możliwem, aby się Francja dała podbudzić przeciw bezpieczeństwu i istnieniu narodu, nad którego wytworzeniem Francja tak potężnie współdziałała. Depretis podnosząc niestosowność podobnych rozpraw i zaprzeczając prawa do podobnych interpelacji, dodał, iż Włochy na ten wypadek mogą zupełnie być bez obawy.

Papież przyjmował d. 23. maja tysiąc belgijskich pielgrzymów. Odpowiadając na adresy, rzekł papież, iż Belgja może ludom katolickim służyć za wzór.

Zaprzeczają wiadomości o odwołaniu z Rzymu ambasadora francuzkiego, księcia Noailles.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Prywatne.

Wiedeń 24. maja. Nowikow robi dziś pożegnawcze wizyty. Wyjeżdża na miesiąc do Moskwy.

Zemuń 24. maja. Moskale koncentrują pod Turn Sewerin 2 dywizje piechoty i 1 dywizję jazdy dla ewentualnego współdziałania z serbską armją.

Z biura korespondencyjnego.

Belgrad 24. maja. Rząd serbski wydał rozkaz, aby dnia 29. maja wszyscy urlopnicy i milicje zjawili się z bronią.

Zara 24. maja. Od niedzieli toczą się gorące walki w Bośni, w okolicy Sredni.

Stambul 24. maja. Izba na posiedzeniu z d. 22. zażądała postawienia w stan oskarżenia dawnego wielkiego wezyra, Mahmuda-Nedina. Jeden z deputowanych hercogowińskich wezwał rząd aby niezwłocznie wydał rozkaz celem zaprowiantowania Niksiczu. **Dowódca Ardahanu zostanie postawiony przed sąd wojenny.** Rząd zaprzecza w dziennikach w osobnym komunikacie, aby zbrodniarzy zamierzał wcielać do armji.

Berlin 24. maja. *National Ztg.* pisze, że kanclerz państwa pracuje bezustanku z synem Herbertem i legacyjnym radcą Holsteinem. Żywa wymiana depesz ze wszystkimi posłami niemieckimi a szczególnie z rządem włoskim. (Wszystko to z powodu obawy przed Francją. Przyp. red.) Keudell wróci wkrótce na swoją posadę.

Wiedeń, 23. maja, 10 godz. 45 min.

Akcje Kredytowe	134·80	Akcje kolei Kar-Lud.	203·—
„ Anglo-Austr.	68·75	„ „ Połudn.	75 75
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·33½

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 23. maja, 2 godz. 17 min.

Losy kredytowe	156 25	Ung. Staats-Obl. 1877	58·75
Akcje Węgier. Kred.	115·75	Galic. Indemnizacja	83·75
„ Ang.-Austr. B.	69·	1864 Losy	133·50
„ Unionsbank	44·50	Siedmiogr. kolej	78·—
„ kolei Kar.-Lud.	203·—	Verkehrsbank	73·50
„ „ Północn.	185·50	Tureckie Losy	12·50
„ „ Połudn.	76·—	Węg.-Gal. kolej	78·—
„ „ Alföld.	94 50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	134·—	Staatsbahn	219 50
„ „ Lw.-Cz.	100 —	Bankverein	55 50
„ „ Węg. Pół.	89 50	Węgierskie Losy	69 75
„ „ Rudolfa	103 50	Reichsmark	63·40
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1 38

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 23. maja.

Jed. dług pań. w bank.	58·30	Londyn	128·95
„ „ „ „ sreb.	64·15	Srebro	118·10
Renta w złocie	70·20	20-frankówka	10·33
Losy pożycz. z r. 1860	107 70	Dukat ces. men.	6·14
Akcje banku narod.	769·	100 marek niemiec.	63·35
Akcje banku kredyt	134·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	219·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	210 50	Kolei Rumuńskiej	11·25
Lombardy	118 50	Austrjackie banknoty	157·90
Galicyjskie	79·75	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 68·32; Lombardy 145·—

Przyjechali do Lwowa dnia 24. maja.

Hotel Zorza. W. hr. Baworowski ze Strussowa, S. hr. Grocholski i hr. Pruszyński z za kordonu, W. hr. Rey z Widełek, K. Gorayski z Rrodów, W. Ozierskoj z Kijowa, K. Szeliski z Chodaczkowa, J. Wesołowski z za kordonu, L. Kastory z Podhajec.

Hotel Langa. R. Nossek z Pesztu, W. Oestreicher z Cieplicy, H. Nathansohn z Brzeżan.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 2. wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2m. 50 po południu (p. mięsz.) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 8 m. 36 wieczór i o godz. 8. m. 51 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 8 m. 43 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 25. rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 22. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	204 50	201 75
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	102 50	99 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	212 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 —	81 80
„ „ „ 4 „ „	76 75	75 50
„ „ „ 5 „ „	83 —	81 80
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 10	85 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 50	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 —	83 50
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 10	5 96
„ cesarski	6 15	6 —
20 frankówka	10 40	10 28
Pół imperjał rossyjski	10 75	10 40
Rubel rossyjski srebrny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 41	1 38
100 marek niemieckich	64 —	63 —
Srebro za 100 zł.	114 50	112 25
Kupony w sreb. za 100 zł.	114 —	111 50
Wiedeń, 22. maja.		
5% zjedn. dług państ. bank.	58 50	58 35
„ „ „ „ srebr.	64 40	64 25
Renta w złocie za 100 pap.	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	— —	108 —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	73 50	72 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	84 —
„ „ „ bukowińsk	80 —	79 —
„ „ „ siedmiogr.	69 75	69 25
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	94 50	94 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 10	94 80
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 50	82 —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	83 50	82 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	138 50	138 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	308 —	306 50
„ „ „ 1854	105 —	104 —
„ „ „ 1860	108 —	107 75
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	117 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	132 75	132 25
„ prem. pożycz. węgier.	70 —	69 50
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	156 75	156 25
„ Żegl. par. na Dunaju	34 50	33 50
„ księcia Salm	37 50	36 50
„ „ Palfy	27 —	26 50
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St-Genois	25 —	24 50
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgrätz	24 25	23 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	12 50	11 50
„ Rudolfa	18 75	18 25
„ tureckie 400 franków	18 —	12 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	772 —	769 —
Zakładu kredytowego	135 20	135 —
Żeglugi par. na Dunaju	310 —	308 —
Kolei północ. Ferdynanda	1860	1855
„ rządowej fr. a.	221 50	220 50
„ zachod. c. Elżbiety	133 50	132 50
„ Południowej	75 50	74 50
„ Galicyjskiej	203 50	203 25
„ Czerniowieckiej	101 —	100 —
„ Albrechta	36 —	34 —
„ węg. północ.-wsch.	90 —	89 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. m.	104 50	103 50
„ Alföld.-Fiumańskiej	95 —	94 75
„ Koszycko-Bogumił.	83 —	82 75
„ Siedmiogrodzkiej	80 —	79 —
„ Cisańskiej	150 —	159 50
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	109 25	108 75
„ Franciszka-Józefa	114 —	113 50
Banku anglo-austrjac.	70 —	69 50
Zakładu kred. węgier.	116 —	115 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu [illegible]	74 50	73 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	64 50	64 —
„ państwow. 500 fr.	158 —	156 —
„ Emisja z r. 1867	147 25	146 50
„ południow. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m. k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	97 50
„ „ w srbr. 5%	107 75	106 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	84 —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	102 25
Emisja II.	99 75	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 —	73 50
Emisja z r. 1867	72 —	71 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	57 75	57 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 —	72 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 18	6 11
„ dukat na wagę	6 12	6 11
20-frankówka	10 35	10 32
Suwereny angielskie	12 92	12 87
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	113 25	113 —
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	63 40	63 30
Rubel pap.	1 39	1 39

Warszawa, 19. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	96 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
„ „ kupon	— —	163 ½
„ „ nowe	92 45	92 15
„ „ kupon	— —	204 ¼
„ likwidacyjne	80 45	80 15
„ kupon	— —	184 ¼
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	193 —
„ „ „ 1866	— —	187 —

C. k. uprz. Tow. Kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.
Linja austrjacka.

Otwarcie przystanku w TURCE.

Począwszy od dnia **25. Maja 1877** aż do dalszego ustanowienia, będą przystawać dla próby, wedle potrzeby, w nowo urządzonym przystanku „TURKA", koło budki Nr. 152, pociąg mięszany Nr. 5, wychodzący ze Lwowa ku Suczawie o godzinie 12 min. 30 po południu, tudzież wychodzący z Suczawy ku Lwowu o godzinie 11 w nocy pociąg mięszany Nr. 6, — mianowicie stawać będzie w „TURCE" pociąg Nr. 5 o godzinie 8 43 minut wieczorem, zaś pociąg Nr. 6 o godzinie 6 minut 40 z rana — oba celem przyjmowania lub wysadzania podróżnych i tychże pakunku.

Z wyż wymienionym dniem są do nabycia bilety jazdy dla wszystkich 3 klas z Turki do stacyj Korszowa i Kołomyi — i odwrotnie, — po następujących cenach:

I. klasa	zł. — 76 ct.	w srebrze
II. „	„ — 57 „	oprócz należytości
III. „	„ — 30 „	stemplowej.

Podróżujący z Turki do stacyj za Korszowem lub Kołomyją nabyć mogą uzupełniających biletów jazdy w Korszowie lub Kołomyi.

Pakunek przyjmuje się w Turce do wszystkich stacyj linji austrjackiej Towarzystwa, — i odwrotnie, — od wszystkich wymienionych stacyj do Turki, za opłatą w kierunku do Lwowa taksy pakunkowej aż do Kołomyi, zaś w kierunku do Suczawy, za opłatą taksy pakunkowej aż do Korszowa.

Wiedeń, w Maju 1877. 4147 1—1

Rada Zawiadowcza.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.